



Pod sąd!

Historja Legionu Wschodniego.

Pod powyższym tytułem pojawiła się broszura, autorstwa jednego z działaczy N. K. N. w Królestwie, piętnująca te osobistości galicyjskiej narodowej demokracji, które swem niewłaściwym i nieogłębionym postępowaniem spowodowały we wrześniu ubiegłego roku rozwiązanie się Legionu Wschodniego.

Autor rozpoczyna swą rozprawkę wspomnieniem dnia 16. sierpnia, owej ważnej w Narodzie chwili dziejowej, kiedy to po raz pierwszy od niepamiętnych czasów doszedł w Polsce do skutku akt narodowej zgody, kiedy to wszystkie partie i grupy polityczne Galicyi zachodniej podały sobie szczerze dłoń do wspólnej pracy nad tworzeniem Legionów; również do owej konfederacji jedności narodowej przystąpiły wówczas wschodnio-galicyjskie stronnictwa: narodowa demokracja i podolacy.

Tymczasem we Lwowie i okolicy gromadziły się setki i tysiące ochotników; ich liczba wynosiła w drugiej połowie sierpnia ponad 5 000 ludzi. Na czele tego oddziału powstańczego stanął komendant Fiałkowski i jego adiutant Albinowski, fachowi strategicy - organizatorowie a przytem szczerzy patrioci, którzy pragnęli zaprowadzić czempredziej karność i ład w szeregach swych podkomendnych i poprowadzić ich czempredziej — na śladem Legionu Piłsudskiego — na zbliżających się pod Lwów Moskali.

Jednakże na nieszczęście Naczelnym

Komitet Narodowy mianował kierownikiem Wydziału Wojskowego tego t. zw. Legionu Wschodniego hr. Skarbka. Hr. Skarbek był jednym z filarów galicyjskiej narodowej demokracji, której działalność społeczna przed wojną nie zasługiwała na nagane, ale pewne jednostki z jej łona, na własną rękę dawały w tej tak krytycznej chwili upust osobistym zapartywanom a znalazłszy się tu i ówdzie na stanowiskach kierowniczych działały niekiedy nawet na szkodę sprawy narodowej. Taką fatalną figurą był właśnie hr. Skarbek.

W chwili zbliżania się Moskali pod Lwów należało zwrócić »Legion Wschodni« wprost ku północy przeciw kroczącemu na stolicę Galicyi wrogowi. Tę domagali się Legioniści a przedewszystkiem ich komenda p. p. Fiałkowski i Albinowski. Temu jednakże przeszkodził hr. Skarbek. Holdując zasadom rusofilskim postanowił legion unieruchomić i uniemożliwić mu walkę orężną z wrogiem. W tym celu wywarł na Legion i jego komendę presję celem nagłego opuszczenia Lwowa i wymarszu w kierunku południowo-zachodnim.

Nie brakło wówczas we Lwowie patryotów, którzy starali się wpłynąć na hr. Skarbka perswazyą, przedstawiali mu bezcelowość wysłania młodych Legionistów w dal od pola walki — lecz na darmo.

Hr. Skarbek przekonać się nie dał; z tytułu swej władzy — jako kierownik Wydziału Wojskowego — złamał opór komendy i skłonił Legion po części presją po części za pomocą swych zaufanych agitatorów do wymarszu ze Lwowa dnia 29 sierpnia. Jakimże był ten bezcelowy pochód Legionistów?

Była to bolesna tułaczka, pozbawiająca młodych ochotników sił i chęci i przysparzająca ich o zupełną rezygnację. Żołnierze wyszli nie wyekwipowani, nie zaopatrzeni ich należycie w odzież i o-

buwie. Celem marszu był Sanok. Agitatorzy Skarbka wyjaśnili im, że, ponieważ we Lwowie nie było czasu na wyekwipowanie i wyekwipowanie, będzie to można uskuteczyć w bezpiecznym miejscu, jakim jest Sanok. Już podczas pierwszego dnia marszu do Lubienia okazały się fatalne skutki innego czynnika demoralizującego: intendantura Legionu kierowana przez auszników Skarbka, Bęga i Wierczaka przygotowywała celowo i rozmyślnie rozbić Legionu przez głód i chłód. Nikt z żołnierzy nie otrzymał ciepłej strawy, spać musiano na gołej ziemi, ciepłej odzieży i ubiwia odmówiono; takie postępowanie wytworzyło tłumną ilość maruderów i osłabiło siłę odporną Legionistów. Po kilku dniach marszu w tak opłakanych warunkach dotarli nasi Legioniści do Sanoka. Jednakże tu cofnięto dawne obietnice wyekwipowania i kazało im marszerować dalej ku zachodowi, do Jasła, gdzie brakiem żywności nekana młodzież doszła do najwyższego stopnia rozdrażnienia i rozprężenia. Wśród takich stosunków wszczęli zaufancy hr. Skarbka namiętną agitację przeciw walce polskiej w związku z Austryą.

Dzielny i wytrwały dotychczas komendant Fiałkowski, widząc że rozpasała robota skarbkwskich naganiaczy demoralizuje zupełnie i rozstraja Legion, uniemożliwiając utrzymanie w nim karności wojskowej, złożył dnia 14 września komendę.

Usunięcie się patryotycznej komendy wojskowej, było na rękę przewrotnym planom Skarbka. Od tej chwili byli Legioniści skazani na pastwę rządów tego szkodnika, który wiódł ich już bez najmniejszych przeszkód do rychłego upadku.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Walka na życie i śmierć.

W miarę zbliżania się wiosny, wojna europejska zaczęła przybierać formy coraz głośniejsze. Toczy się walka nie tylko orężna mili nowych armii, lecz również groźna i niszcząca wojna handlowa, powodująca kompletną ruinę ekonomiczną nie tylko mocarstw wojujących, lecz i państw neutralnych, pozostających z nimi dotychczas w stałych stosunkach handlowych.

W chwili wybuchu wojny najzdolniejszy polityk europejski przypuszczać nie mógł, że po siedmiu miesiącach przemieni się ona w wielką walkę narodów, jakiej nie zna historia świata.

Dawniej walczyły ze sobą mniej lub więcej liczne armie, dziś stoją przeciw sobie całe narody, które na pobojuwiskach zyskują lub tracą prawa do samodzielnosci i niezależnego bytu państwowego.

Celem jaknajdłuższego przewlekania stanu wojennego zarządziły u siebie państwa wojujące daleko idące oszczędzania środków żywności.

W Niemczech i Austrii nadzór publiczny nad żywnością i jej cenami objęły rządy i strzegą pilnie, by takowej nie marnowano, lecz aby każdej chwili odpowiednich zapasów żywnościowych z roli nie zabrakło dla armii.

Niemcy, rozpoczynając dnia 18 lutego na dobre wojnę z Anglią, zmierzali w pierwszej linii do zniszczenia jej handlu, do uniemożliwienia jej dowozu żywności, słowem do ekonomicznego powalenia przeciwnika. Anglicy rewanzują się Niemcom a ponieważ i Austrii, paraliżowaniem wszelkiego dowozu z za Oceanu.

Zarządzenia wojenne Niemiec odbiły się oczywiście i na żegludze państw neutralnych. Najważniejszym z nich jest Ameryka, która robi na wojnie europej-

GROBY SYBIRSKIE

czyli Tajemnica zamku carskiego.

86)

Ona myśli, że jest zamezną i teraz tuli się pewnie do człowieka, którego uważa za swego małżonka — a byłby nim, gdyby nie ów fałszywy pop.

Potem śmiejąc się sięgnął do kieszeni i wyciągnął pięciorublowkę a wręczając ją swemu pisarzowi rzekł:

— Masz synu, dobrze się spał, kup sobie flaszkę słodkiego wina i wypij na pomyślność młodej pary, której właśnie pomogłeś do złączenia się.

Niech żyje!
Daleko po sybirskiej równinie zabrzmiał jego szyderczy okrzyk.

W domu wdowy Simonow zapanowała cięsa.

Doktor Beloi po odjeździe naczelnika oddalił się także, a Bojanowski i wdowa zostali sami.

Na stole świeciła się lampa a oni oboje siedzieli przy kominku i patrzyli w płomienie.

W płomieniach brzęczało coś, szumiło i świszczalo, zdawało się, że ogień opowiada jakąś historję o straconem szczęściu ludziem.

Wdowa trzymała rękę przed oczyma, a między palcami błyszczały łzy.

Nagle powstała.

— Gdzie chcesz iść? — zapytał Bojanowski.

Rumieć pokrył jej policzki, gdy odpowiedziała:

— Chcę ci pościelić łóżko, mężu.

Z temi słowy odeszła, a Bojanowski słyszał, jak szła po schodach do górnej części.

Litował się nad tą szlachetną a nieszczęśliwą kobietą, lecz miałże udawać przed nią uczucia, których nie posiadał, miałże wykorzystywać jej miłość dla kilku godzin przyjemności?

Była piękna i niejeden wieleby dał za to aby usłyszeć z jej ust wyznanie miłości, jak to słyszał Bojanowski, wypowiedziane w gorących, namiętnych słowach.

— Czyż właściwie nie jestem głupcem — rzekł Bojanowski do siebie — dlaczego właściwie gram z tą kobietą, tchnącą miłością, rolę czystego Józefa, czyż nie jestem jej mężem?

Lecz natychmiast odpędził od siebie te myśli.

— Nie — zawołał — nie będę dłużej przebywał pod tym dachem, gdyż może na dejść chwila, gdy namiętność przysłuszy głos rozumu.

Muszę opuścić ten dom, jeszcze mogę się rozłączyć nie potrzebując robić sobie żadnych wyrzutów.

— Łóżko twoje już gotowe — usłyszał głos za sobą.

Wdowa Simonow stała przy drzwiach trzy mając w ręku światło.

Bojanowski zdecydowany już zupełnie przystąpił do niej.

— Jutro wyjeżdżam! — rzekł.

Ona zadrżała, słowa te były dla niej jakby śmiertelnym ciosem szyletu.

— Jedziesz — szepnęła — już tak prędko?

— Chcę zejść z przed twych oczu — odparł Bojanowski — bo wiem, że widok mój sprawia ci boleść, gdy mię nie będziesz już więcej widziała, zapomnij o mnie.

Ona potrząsnęła głową.

— Zapomnę — nigdy!

Obfite łzy spłynęły po policzkach wdowy.

— Czy sądzisz, że puściłabym cię samego w podróż przez Sybir? — mówiła dalej

— masz być na nowo wystawionym na wszystkie niebezpieczeństwa?

Nie, co obiecałam, tego dotrzymam, będę ci towarzyszyć aż do granicy.

Bojanowski chciał ją nakłonić do zaniechania, lecz ona silnie obstawała przy swoim.

— Dobranoc więc — rzekł — jutro rano wyruszamy.

Wtedy wdowa rozwarła ramiona i padła na jego pierś.

— Dobranoc, szczęście — zawołała — do brancoc, zaśnie szczęście, aby się nigdy już nie obudzić!

Przez całą noc nie mógł Bojanowski prawie oka zmrużyć, słyszał na dole w pokoju, gdzie spała wdowa, ciągłe szlochanie.

Nad ranem dopiero zapadł w niespokojny sen:

Rano zbudziło go silne pukanie do drzwi.

To wdowa Simonow wzywała go do pościeli, gdyż wóz podróżny stał już przed drzwiami.

Bojanowski zerwał się szybko.

Gdy zeszedł na dół, zastał tam doktora Beloi.

Przyjacieli przyszedł, aby się z nim pożegnać.

Zegnali się serdecznie, długo leżeli sobie w objęciach nie mogąc się rozstać.

Wiedzieli, że się już nigdy nie zobaczą.

Podczas gdy wdowa porządkowała coś jeszcze przy zaprzęgu, Bojanowski pociągnął lekarza na stronę i wyrzekł w końcu pytanie które tak długo w sobie dusił.

— Jak się ma Natalia?

Beloi namyślał się czy ma powiedzieć Bojanowskiemu prawdę, że Natalia w przystępie

gorączkowego szaleństwa uciekła, postanowił jednak zamilczeć o tem.

— Na co mam przysparzać Bojanowskiemu bólu — myślał — gdy nie można już zmienić tego co się stało.

— Natalia leży jeszcze w ciężkiej niemocy odrzekł, gdy Bojanowski dalej nalegał by mu powiedział o stanie dziewczyny — lecz spodziewam się, że przy pomocy Bożej uda mi się uratować jej życie.

— Nie zostawiłbym jej samej — rzekł Bojanowski — gdybym nie wiedział, że zostawiając ją pańskiej opiece, oddaję ją w dobre i przyjazne ręce.

— Czas do odjazdu — zawołała wdowa. Beloi uścił dłoń przyjaciela.

— Jesteś pozazdrośczeni godnym, Bojanowski, bo możesz wrócić na świat, zobaczysz znowu ludzi, ludzi stojących na wyższym stopniu od zwierząt.

Ja zaś zostaję w sybirskiej pustyni, mnie nigdy nie uśmiechnie się szczęście powrotu. Zresztą nie mógłbym opuścić tej cichej wsi.

Zawiera ona bowiem wszystko, cokolwiek kiedy posiadałem, wszystko, co niegdyś kochałem.

Samotny grób przy gościńcu zatrzymuje mię w śnieżnej pustyni.

A przy tym grobie codziennie będę wspominał o tobie Bojanowski, bez zazdrości, owszem z zadowoleniem, że tobie przynajmniej udało się powrócić do ojczyzny.

Jeszcze raz uścił sobie obaj mężowie ręce, poczem Bojanowski szybko wskoczył na wózek, a w oczach jego błyszczały łzy.

Wdowa pochwyliła cugle i świsnęła batem.

Długi czas stał doktor przed drzwiami domu i patrzył z znikającym w dali wozem.

Potem puścił się z powrotem do wsi i schował na samotny grób przy gościńcu który

kale z zemsty za doznane klęski mordowali i wieszali na drzewach bezbronnym wieśniaków, dzieci wbijali na bagnety w obliczu matek, kobiety i dziewczęta hańbili, kościoły katolickie i cerkwie rumuńskie burzyli i bezczęścili.

Nawet spokrewnionej wyznaniem z prawosławiem cerkwi rumuńsko-prawosławnej nie oszczędzali. W Sadagorze wtargnęli konno do cerkwi podczas nabożeństwa, napadli i zabili księdza przy ołtarzu a Ewangelię św. i obrazy pocięli szablami.

Barbarzyńskie znęcanie się nad spokojną ludnością Bukowiny jest jednym z najokrutniejszych czynów rosyjskiego najazdu.

TELEGRAMY

Linie bojowe sprzymierzonych.

Paryski »Matin« podaje do wiadomości że długość linii bojowych armii sprzymierzonych na trzech teatrach wojny wynosi 1700 mil.

Z tego zajmują Francuzi 540 mil, Rosjanie 851, Anglicy 31, Belgijczycy 17 Serbowie i Czarnogórcy 261 mil.

Przygotowania Niemiec do najazdu na Anglię.

W prasie angielskiej kursują pogłoski, jakoby Niemcy przygotowywali się do napadu na Anglię za pomocą 150 zeppelinów i 400 aeroplanów; za radą hr. Zepelina atak ten ma zostać wykonany dopiero w sierpniu.

Anglia przeprasza Chile.

Rząd londyński przeprosił w urzędowej nocie republikę Chile za naruszenie neutralności przez zatopienie w swym czasie tuż przy brzegu chilijskim niemieckiego okrętu »Dresden«.

Angielsko-rosyjski kabel.

Anglicy przeprowadzili kabel podwodny łączący Anglię z Rosją; prowadzi on przez morze Niemieckie wzdłuż brzegów Norwegii ku północnym wybrzeżom Rosji.

Latawce angielskie nad Hamburgiem.

W pierwszej połowie bieżącego miesiąca dokonały latawce angielskie śmiałej wyprawy.

Przeprawiły się ponad morze Niemiec ku Hamburgowi na który rzuciły kilkanaście bomb powodując liczne uszkodzenia budynków miejskich.

Dotychczasowe straty niemieckie.

Według źródeł londyńskich straty niemieckie w dotychczasowej wojnie wynoszą w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 1:164427 ludzi.

Wojska angielskie w Portugalii.

Paryski »Matin« donosi, że dwa krążowniki angielskie udały się na wody Portugalii i w jednym z jej portów wysadziły na ląd wojsko celem chronienia interesów obywateli angielskich przed anarchoistyczną rewolucją w Portugalii.

Niemcy a Belgia

Telegramy londyńskie utrzymują, że ambasador niemiecki we Włoszech v. Buchlow postawił belgijskiemu ambasadorowi pytanie, czyby Belgia zechciała pozostać ko końca wojny neutralną za co Niemcy po ukończeniu wojny ustąpiłoby dobrowolnie z Belgii.

Amerykańsko-niemieckie nieporozumienie.

Między ambasadorem niemieckim w Waszyngtonie a rządem Stanów Zjednoczonych

wybuchł ostry konflikt, wobec czego Stany Zjednoczone żądają od Niemiec usunięcia ambasadora i zastąpienia go innym, bardziej dla interesów amerykańskich przychylnym.

Pomoc lekarska dla Serbów.

Francja i Anglia wysłały 50 lekarzy do Serbii, celem zwalczania tyfusu, który szerzy się na wielką skalę w armii serbskiej, dziesiątkując jej siły.

Dalsze ekspedycje francusko-angielskich lekarzy dla armii serbskiej nastąpią w najbliższym czasie.

W Karpatach.

Według telegramów angielskich mieli zostąć Austriacy pobici w Karpatach pod Mezelabgricz.

Na Węgrzech.

Ze źródeł neutralnych donoszą, że ofenzywa rosyjska, której udało się w jednym punkcie przekroczyć Karpaty, została na ziemi węgierskiej dotkliwie pokonana.

Dotychczas mieli stracić Rosjanie w Karpatach 500.000 wojska.

Żądanie Hindenburga.

Jak donosi telegram londyński, generał Hindenburg prosił rząd niemiecki o 300.000 wojska, by przy pomocy takich posiłków pokusić się o zdobycie Warszawy.

W Dardanelach.

«Echo de Paris» przynosi z Aten wiadomość, według której krążownik angielski »Amethyst« podczas ataku na jeden z zewnętrznych fortów Dardaneli został silnie uszkodzony i straciwszy kilkudziesięciu ludzi z załogi musiał ratować się ucieczką.

Jak donoszą z Londynu, z powodu gwałtownych burz operacje wojenne w Dardanelach musiano wstrzymać.

Zbrojenia Turcyi.

Załoga Adryanopola została powiększona o 20.000 żołnierza.

Jak się zdaje uczyniła to Turcja w obawie przed Bułgarią.

Mrzonki o wieczystym pokoju.

Delegaci stronnictw pokojowych Ameryki Północnej, Holandii, Niemiec, Austrii, Anglii, Szwecji, Norwegii, Danii, Belgii i Szwajcarii odbyli w Hadze trzydniową konferencję, na której zastanawiali się nad ustaleniem, po ukończeniu bieżącej wojny, trwałego pokoju (!) niezamąconego nigdy żadną wojną.

Wobec dzisiejszej pozołgi wojennej wywołanej wybuchem instynktami zabobczymi mocarstw europejskich, tego rodzaju marzenia zakrawują na śmieszność i ironię.

S. Paulo.

Dokonano nocną porą włamania do sklepu złotnika Edmunda Hanau, i skradziono mu towarów na 600 kontów.

Niebawem udało się policji wysł dzię i ująć sprawców, João Delcippo, Cesar Marconi, Bepo Marbidrecci José Persegini, Mario Ricardini i Ricando Bianchi.

Rewizja w mieszkaniu złoczyńców przyniosła obfity rezultat.

Znaleziono ukrytą pod podłogą całą zdobycz w złocie oraz 150 kontów w banknotach.

Stwierdzono przytem że ci rzezimieszkiowie należą do międzynarodowej bandy włamywaczy, za którą śledzą policje w Rzymie, Paryżu, Nowym Jorku, Montevideo i Buenos Aires.

Kurytyba.

Niewyśledzeni na razie sprawcy, włamali się do browaru »Providencia«, rozbili kasę i zabrali z niej 13.800\$000 Ze skradzionej sumy należało 5 kontów do jednego z tutejszych klubów, jeden kont

do pewnego robotnika, zaś reszta była własnością zarządu fabryki.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Prześladowania O. O. Jezuitów w Galicyi.

Holenderscy O. O. Jezuiti piszą w dzienniku amsterdamskim »Tijd« co następuje:

Czteru księży jezuitów zostało we Lwowie aresztowanych i skazanych na wysełkę do Astrachanu.

Po drodze jednego zabito, drugiego męczono w tak okropny sposób, że zmarł z ran i uderzeń.

Bezprzykładnych znęcań dopuszczają się moskale nad pozostałymi członkami tego zakonu uważając ich za najgroźniejszych wrogów prawosławia. Niedawno temu podczas Mszy św. wtargnęli kozacy do kościoła O. O. Jezuitów we Lwowie, gdzie zamordowali 2 księży.

Nad rzeką Narew.

Punkt ciężkości operacji wojennych w północnej Polsce leży w dorzeczu Narwi. W kierunku Przasnysza posuwa się gwałtownie niemiecka ofenzywa. Usiłowania niemieckie zmierzają do sforsowania twierdzy Ossowca, który bywa bombardowany zawzięcie nie tylko przez wojska lecz i przez zeppelinowy niemiecki.

Straty angielskie na morzu.

Admiralicja angielska przyznaje, że do dnia 10 marca straciła Anglica 200 okrętów handlowych o objętości 200.000 ton. Wartość tych strat wynosi 200 milionów funtów szterlingów.

Za neutralnością Włoch.

»Osservatore Romano« oznajmia, że na odbytem temi dniami posiedzeniu wszyscy ministrowie włoscy uchwalili jednogłośnie prowadzić nadal politykę pokojową.

Komitet Obrony Narodowej

(Sekcja parańska Naczelnego Komitetu Narodowego)

Po dłuższej przerwie dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie K. O. N. Przerwa nastąpiła z powodów, które wymagają obszerniejszego omówienia.

Początkowa działalność K. O. N. szła dosyć składnie: Na rozesłanie list ofiarność rodaków odpowiedziała nadsyłaniem składek.

Przykrą chwilę stanowił zatarg z Polską Komisją Wojskową Południowej Ameryki i redakcją Polaka w Brazylii w którym K. O. N. stanął w obronie interesów Naczelnego Komitetu Narodowego. Obecnie K. O. N. może stwierdzić z najwyższym zadowoleniem, że P. K. W. Południowej Ameryki uwolniła się sama od współdziałania osób, których ustąpienie domagał się K. O. N. i że zerwała z moskalofilskim piśmem.

W dniu 5-go Października r. 1914 K. O. N. ogłosił, że oddaje się do rozporządzenia Naczelnego Komitetu Narodowego, stanowiąc jego sekcją parańską i całą swą działalność zwracając do gromadzenia funduszy na walkę z Moskwą. W początkach listopada w związku z wystąpieniem silniejszej ofenzywy wojsk rosyjskich, które doszły aż pod Kraków i Częstochowę, w związku z wybitnem moskalofilstwem niektórych bardzo na emigracji cenionych pism polskich północno-amerykańskich i warszawskich, a nawet »Kurjera Porannego«, uwydatniła się wśród członków K. O. N. pewna różnica zapatrywań na sprawy krajowe, różnica która była odgósem sporów i kłótni. Jak z tego powodu zachodziły w łonie polonii parańskiej.

Rozdźwięk wśród członków K. O. N. doprowadził do tego, że na zebraniu przestano uczęszczać gromadniej, a ci, co przychodzili, toczyli spory jałowe, ale gorące, że nawet słowa moskalofilstwo i prusofilstwo były na porządku dziennym.

Z drugiej strony nadpływanie składek ustało. Jedni nie chcieli dawać, bo nie zgadzali się na przeziarcie nie zbieranego grosza, drudzy powątpiewali o możliwości

przesłania pieniędzy, a tymczasowo woleli swą ofiarę wstrzymać u siebie, zresztą ogólny zastój i brak grosza nie pozostał też bez wpływu

Wobec tego wydział K. O. N. uznał za właściwe przez czas pewien zebrań nie urządzać, pozwalając uspokoić się wezbranym namiętnościom i czekać aż dokładniejsze wieści z kraju wyjaśnią sytuację i sprowadzą trzeźwienie wśród tych, co czekają nowego życia dla Polski pod skrzydłami mo kiewskiego orła na łonie matuszk Rosji.

Na zebraniu dnia 11. b. m. K. O. N. stojąc na stanowisku, które zajął od samego początku, a więc współdziałanie z Naczelnym Komitetem Narodowym, postanowił zebrań fundusz wysłać do Naczelnego Komitetu Narodowego. Jeżeli by zaś ktoś z ofiarodawców nie zgadzał się na to i czuł się dotknięty, że jego grosz pójdzie na walkę z Moskalami, (czyż to nie ironia losu, że w rocznicę wybuchu powstania w Warszawie pod wodzą Kilińskiego i Mokronowskiego 17 kwietnia r. 1794 — tu można takie pytania rodakom zadawać) to do dnia 1-go maja r. b. może swą składkę odebrać po udowodnieniu przed skarbnikiem p. Fauczem, że ją wniósł na ręce posiadacza odpowiedniej listy. Dnia 2-go maja pieniądze wysłane zostaną do kraju tak, aby w dniu 3-go maja K. O. N. mógł z dumą powiedzieć, że za jego pośrednictwem polonia parańska przyczyniła się do walki z tymi, którzy byli największymi wrogami konstytucji 3. Maja.

K. O. N. uznaje za właściwe dodać że, jakkolwiek różnie można się zapatrywać na celowość istnienia legionów Piłsudskiego i Durskiego, walczących z Moskalami, nie należy jednak zapominać, że składa je młodzież nasza, że ginie i cierpi pod sztandarem amarantowo białym na którym powiewa Orzeł Biały z Matką Boską Częstochowską, że walczą, cierpi i ginie dla przyszłości Polski — jak w leczyły, cierpiał i ginął ongi legion Dąbrowskiego. Czyżby się mieli wśród nas znaleźć tacy, którzyby tej naszej młodzieży cierpiącej głód i trud wojenny, nie chcieli iść z pomocą?

Za Komitet Obrony Narodowej
Sekretarz, **Witold Wierzbowski**
Dnia 17 kwietnia r. 1915.

Zawiadomienie.

W niedzielę dnia 18 b. m. po nabożeństwie odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie tow. Św. Stanisława. Celem obrad połączenie się z »Kółkiem Młodzieży.«

Zarząd.

„Kółko Młodzieży Polskiej“ w Kurytybie

prosi niniejszem Sz. Towarzystwa polskie z Kurytyby o przystanie swych delegatów do domu »Kółka« na Zebranie mające się odbyć 18-go b. m. o 2iej godzinie po południu, w sprawie uczczenia rocznicy konstytucji 3-go Maja.

Sekretarz: Fr. Sielski.

Skoro chcecie zabezpieczyć przyszłość swoją i swej rodziny zapiszcie się do »Mutualidade Vitalicia«

Blizsze informacje u agenta:

Stylia Zanatta.

Avenida Dr Jayme Reis N-o 146
Kurytyba.

BUDOWA DOMÓW

murowanych i drewnianych,

kościołów, kaplic

i innych budowli oraz plany takowych wykonywane są z jaknajwiększą dokładnością po cenach przystępnych w Kurytybie i poza miastem.

Informacje na miejscu.

Konstruktor — **Józef Fabian Barek**
ul. São Francisco de Paula 33
Technik — **Teofil Witold Wierzbowski**
ul. Conselheiro Barradas 165
w Kurytybie.

Nowo otworzona **APTEKA POLSKA** w Kurytybie

rua Aquidabam Nr. 64 (róg ulicy Visconde de Nacar)
Prowizora Farmacyi — Chemika — Bakteryologa — Tadeusza Danielewicza.

Poleca wielki wybór preparatów krajowych i zagranicznych oraz preparaty własnego wyrobu, po cenach bardzo niskich.

Wina lecznicze — Syropy od kaszlu i inne — Krople i elixiry do zębów — Wody Kolońskie — Srodki toaletowe — Mydła lecznicze — Sole mineralne sztuczne — Kremy udelikatniające i t. p.

Wino chinowe extra
Cena 2\$500

Woda chinowa do włosów
Cena 2\$500

Olejek rycynowy aromatyczny
Cena 500 rs.

Elixir Kola wzmacniający
Cena 2\$500

Mydło płynne do mycia włosów
Cena 1\$000

KROPLE ŻOŁĄDKOWE Inosiemcowa
Cena 800 rs.

ELIXIR ŻOŁĄDKOWY
Cena 2\$000

Gold Cream płynny
Cena 2\$500

Granulki Vichy
Cena 2\$000

Dr. Med. JANINA NOWICKA
(lekarzka)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność:

choroby kobiece i dziecięce.

Akuszerya.

Przyjmuje od 1. do 3. po południu.

Dr. GABRYEL NOWICKI
(lekarz)
Fakultetu Paryskiego.

Specjalność: choroby dróg moczowych, skóry i włosów. Choroby weneryczne. Choroby żołądkowe.

Przyjmuje od 3 do 5. po południu.

Rua Commendador Araujo, Nr. 69.

Skład kapeluszy »VENUS«

**Sprzedż detaliczna i hurtowna.
CENY UMIARKOWANE.**

Dla p. Kupców rabat.

M. Stanisław Wojski
Curityba - Rua 15 de Novembro N. 18.

Posiada zawsze na składzie: duży wybór kapeluszy, i parasoli wszelkich gatunków dla mężczyzn, pań i dzieci. Duży sortyment lasek, obuwia, koszul, krawatów, manszetów, kołnierzyków, kamizelek zimowych, szkarpetek i t. p. rzeczy

Naprawia się parasole.

Każdy, kto chce kupić tanie i dobre towary powinien odwiedzić ten skład.



«Atlantica»

Telefon 395 **Kurytyba** Caixa post. 163

| | | |
|---|--------------|-------|
| Atlantica Pilsen | cała flaszka | 6,500 |
| Atlantica Monachium, ciemne | " " | 6,500 |
| Paranaense, jasne | " " | 4,000 |
| Coritibana, jasne | " " | 5,000 |
| Iguassu, ciemne | " " | 4,000 |
| Culmbach leczniczy | pół flaszki | 6,000 |
| Bilz, napój bez alkoholu | " " | 3,000 |
| Gazosa, cytrynowa, ananasowa, malinowa i wiśniowa | " " | 2,000 |
| Woda sodowa, w wysokim gatunku | " " | 2,000 |
| Ginger - Ale, w wysokim gatunku | " " | 3,000 |
| Gingibre | cała flaszka | 2,500 |

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 8 wieczorem.

Okulista

Dr. Juliusz Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer. Półn.)

przyjmuje chorych na *oczy, szy, nos i gardło* w Kurytybie od 2-iej do 4-iej po poł. w biurze na Praça Tiradentes Nr. 11

Mieszkanie: *Fraça Osorio Nr. 1.*

Lecznica w Araukaryi pod nazwą

„Sanatorio Araucaria”

Chorzy z prowincyi mogą wprost zatrzymać się w Araukaryi.

BACZNOŚĆ



ROLNICY!

Skoro chcecie osiągnąć obfite plony, musicie wprowadzić do gleby te materiały pokarmowe, które jej rośliny odebrały. To uskutecznia się najłatwiej przez zastosowanie naszego **sztucznego nawozu**, który okazał się wszędzie jako **wyborny** i przysporzył niezrównane wyniki. Nasze sztuczne nawozy, a przedewszystkiem

GOTOWE MIESZANINY

pod żyto, owies, jęczmień, pszenicę, mliżę, wa-

rzywa, drzewa owocowe, wino, kwiaty i t. d. złożone są ze składników, które naukowo zbadane, odpowiadają w zupełności praktycznemu zastosowaniu i tutejszym potrzebom gleby.

Prosimy nie wziąć zamiast naszych chemicznych nawozów lichych naśladownictw, które odrzucić należy i zwraca się uwagę na naszą markę ochronną, która na każdym worku uwidoczniata jest znakiem **(Pik - As)**.

Fernando Hackradt & C-ia. — Curityba.

Kantor i skład: Avenida Vicente Machado 21 23

Skrzynka pocztowa 15. — Adres telegraf.: »Hackratosa«

Posiadamy na składzie znakomicie udające się żyto letnie na zasiew.

Baczność!!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność miasta Kurytyby jakoteż okolicy, że otworzyłem w domu własnym **rua Ignacio Lustosa nr. 41 SKŁAD** t. zw.

„Seccos e Molhados”

Więc kto chce się zopatrzyć w wszelkiego rodzaju trunki i konserwy tak krajowe jak i zagraniczne, wyborowe artykuły spożywcze, napić się piwa z lodu, niech nie omieszka odwiedzić mój sklep. Ceny bardzo przystępne! Kupuję wszelkie produkta rolne.

Józef Brzeziński.